Rok XXXII. Piotrków, dnia 6 Marca (22 Lutego) 1904 r. № 10.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Wszystkim tym, którzy przyjęli udział we wniesieniu do kościoła i w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku zwłok **ś. p. Józefy Heininger**, składamy niniejszem serdeczne «Bóg zapłać»

Mąż z dziećmi.

Wyjaśnienie punktu 1-go § 20

Ustawy nowej stemplowej.

Z powodu niejednostajnej interpretacyi powyższego §, a w szczególności punktu tegoż 1-go przez niektóre instytucyje prywatne, przy przedstawianiu im różnych rachunków—odnieśliśmy się do Petersburga z prośbą o wyjaśnienie nasuwających się wątpliwości. Otóż donoszą nam ztamtąd, że wyjaśnienie takie nastąpiło i rozesłane zostało odnośnym władzom skarbowym za № 3396 dnia 31 marca 1903 r. przez odpowiedni departament («okładnych zborow») ministeryjum finansów.

Punkt trzeci tego wyjaśnienia, dotyczący właśnie *rachunków handlowych* głosi, że rachunki te dzielą się na dwie kategoryje:

1) na rachunki za towary, mające służyć odbiorcy do dalszej przeróbki lub odprzedaży—i

2) na rachunki za towary, które odbiorca w jakikolwiek sposób sam zużytkowywa.

W pierwszym wypadku (1), wysokość opłaty stemplowej wynosi po kop. 5 od każdych 100 rb. do wysokości rb. 700; każda zaś suma wyższa ponad rub. 700, do wysokości rb. 1000 podlega ogólnej opłacie kop. 40; takiejże opłacie podlega każdy następny 1000, bądź każda nad niego nadwyżka, mała czy duża.

W drugim wypadku (2), opłata stemplowa dzieli się na 2 kategoryje—i tak: rachunki za towar, dostarczany na mocy specyjalnej umowy piśmiennej określającej z góry ilość i jakość dostawy, jej terminy, poszczególną cenę każdego przedmiotu i różne inne zastrzeżenia, podlegają opłacie kop. 40 od każdych rb. 100 i—rachunki za towar, dostarczony na skutek pojedyńczych ustnych czy piśmiennych zleceń, opłacają stempel po kop. 5 od każdego arkusza, bez względu na wysokość likwidowanej sumy.

Kurs Listów Zastawnych Ziemskich.

W kwestyi obniżenia się kursu Listów Zastawnych Ziemskich, «Gazeta Losowań» pisze w № 9 co następuje:

«Orkan, jaki sroży się zeszłej soboty nad rynkami paryzkim i londyńskim, wyrządzając na nich olbrzymie spustoszenia, przeszedł bez najmniejszego prawie śladu nad Warszawą, z czego wnosić można, iż działalność spekulacyjna u nas bardzo się skurczyła. Najpopularniejsze walory, jak pożyczki premiowe, poniosły wprawdzie większe straty, jednak odnoszą się one do początku kryzysu, który na tem się skończył; różnice na akcyjach bankowych i przemysłowych niemniej są poważne. Wszelako należy to wszystko do przeszłości. Obecna chwila jest zupełnie spokojną.

Na dosyć pogodny obraz ten pada jednak cień w postaci deprecyjacyi Listów Ziemskich, których bieg kursowy słuszne wywołał zdumienie. Pod wpływem nieprzewidzianych komplikacyj politycznych, na szczycie wzburzenia, cena Listów mało się zmieniła, dzięki zakupom dokonywanym ze stron różnych. Zdawało się, że ten nieco obniżony poziom kursowy bez trudności da się utrzymać, albowiem kombinowano, iż właśnie w niepewnych epokach List Ziemski, jako ostatni wyraz bezpieczeństwa, przyciągać będzie nabywców, nie dowierzających innym lokacyom.

Aliści stało się inaczej. Zaofiarowanie nowych Listów Ziemskich—cztero i półprocentowych—było tak natarczywe, iż pokup za niemi podążyć nie potrafił. Nastąpił dwuprocentowy spadek, rzadko dla tej kategoryi waloru w tak krótkim czasie notowany. Sprzedaże pochodziły ze strony obywateli, którzy zaciągali pożyczki w Towarzystwie Ziemskiem na mocy ostatniego szacunku podwyższonego, a będąc w potrzebie, zmuszeni byli Listy sprzedać po każdej cenie. Wprawdzie pewna ilość stowarzyszonych wstrzymuje się z podniesieniem pożyczki, wyczekując lepszej konjunktury; jest to wszakże tylko mniejszość.

Wspominano nam, iż w krótkim czasie wypuszczono do pięciu miljonów rubli nowych Listów, czyli sumę przewyższającą w normalnych nawet epokach siłę pojemną giełdy. Nic dziwnego, że ciężar taki, spadając na osłabione barki rynku pieniężnego, przygniatał ceny. Podtrzymywanie ich nie byłoby celowem, albowiem swobodne fundusze dziś kierować należy w inne strony, a potem wobec wielu miljonów, w grze będących, i ogólnego zajęczego nastroju kapitalistów, nawet kroćiowe zakupy sytuacyję mało poprawią.

O ile natarczywe sprzedaże nie ustaną, Listy niżej jeszcze stoczyć się mogą, co byłoby z wielu względów niepożądanem. Upatrujemy jako środek zapobiegawczy—wstrzymanie emisyi Listów ze strony Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w interesie kredytu instytucyi. Jeżeli czasy są krytyczne należy z niemi się liczyć, unikając wszystkiego, coby położenie zaostrzyć mogło. Wierzymy, że kilkuset—może nawet nie tylu—obywateli zawiedzie się chwilowo w swych rachubach, lecz któż dziś nie ponosi ofiar? Stowarzyszeni, którym bardzo pilne są pożyczki, mogą Listy tymczasem zastawić, aby nie obciążać rynku świeżym materyjałem.

Wiemy bardzo dobrze, iż Towarzystwo Kredytowe nie jest instytucyją bankową i że pomimo najlepszej woli radców, wielce dbających o kurs Listów, interesy nie mogą być załatwiane w sposób handlowy. Wszelako w czasach wyjątkowych, jak obecne, wypada stosować i środki nadzwyczajne, boć uciekają się do nich i rządy i wielkie przedsiębiorstwa finansowe w Petersburgu i za granicą. Wreszcie istnieje w Warszawie komitet właścicieli Listów Ziemskich, pod prezydencyją d-ra A. Donimirskiego, doskonałego znawcy kwestyj finansowych. Czyżby dla tego komitetu nie nadeszła pora do działania?»

Z pod Bełchatowa.

(Kor. «Tygodnia»).

Znaczenie kredytu.—Wspólki włościańskie.—Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa.

Doroczne zebranie członków kasy pożyczkowej w Bełchatowie utwierdziło nas w tem przekonaniu, któreśmy nieraz na tem miejscu zaznaczali, że kredyt umiejętnie zastosowany jest i będzie zawsze tą potężną dźwignią, która przeistacza siły społeczeństwa, a następnie że wzmacniając je u podstaw, uszlachetnia mniej kulturalne masy, czyniąc je bardziej odpornemi.

Śledząc bacznie od lat czterech za rozwojem nietylko materyjalnym ale i kulturalno-społecznym kasy pożyczkowo-wkładowej w Bełchatowie z niekłamaną radością widzę dodatni jej wpływ rozciągający się nietylko na samo miasteczko, ale w pewnym promieniu i na okolicę. Ta pewność, że w nagłej potrzebie znajdę materyjalną pomoc, nie w łasce zawsze upokarzającej, lub co gorsza wyzyskującej tego lub owego dobrodzieja, ale w instytucyi, do której mam prawo się odwołać, sprawia, że z większą ufnością spoglądam w przyszłość, raźniej rozwijam swoją działalność, a pomny że nademną czuwa baczne oko rady zarządzającej, która w danym razie nietylko moją siłę płatniczą ale i moją wartość moralną mieć będzie na względzie, hamuję moje ewentualne wybryki.

Porównanie bilansu kasy z roku przeszłego z bilansem, który nam przedstawiono obecnie, daje miarę jej rozwoju. W roku zeszłym, przy stanie czynnym około 17,000 rub. było zysku około 900 rub.; w bieżącym zaś przy bilansie 25000 rb. zysku osiągnięto bez mała 1500 rb. Jako dowód wielkiego zaufania do instytucyi, niech posłuży ten fakt, że w roku ubiegłym depozytów na bardzo umiarkowany procent złożono do 16000 rb., a przysłowiowej nieakuratności naszej w wypłatach niech zada kłam ta okoliczność, że wszelkie spłaty odbywały się najregularniej, bez żadnego przymusu exekucyjnego. Ta dodatnia działalność zarządu przyjętą została z prawdziwą wdzięcznością przez licznie zgromadzonych członków, którzy przez powstanie uczcili zasługi tak inicyjatora tej instytucyi p. d-ra Rodziewicza, jak i reszty Zarządu.

Po skończonem posiedzeniu, przewodniczący zebraniu sz. ksiądz proboszcz parafii Parzno w ciepłych i wymownych słowach przedstawił zebranym korzyści, jakie osiągnąć można przez zrzeszanie się w związki handlowe i wspólki

rolnicze. Pan Z. del Campo Scipio poparł gorąco ten projekt przedstawiając cyfrowe dowody i korzyści materyjalne, jakie z tych spółek osiągnąć można. Tam, gdzie jeden koń nie wyciągnie ugrzęzłego w błocie woza, doprzęgamy mu drugiego, a gdy i ten nie podoła, wołamy o trzeciego i czwartego i tak połączonemi siłami wydobywamy się z biedy. W tej drodze życia, po której przeznaczono nam podążać, ileż to przeszkód, ile kałuży, o które potknąć się, a często i zupełnie w nich ugrzęznąć nam przychodzi. W łączności tylko, ramię przy ramieniu zdążymy łacniej i prędzej do upragnionego celu. Pod wpływem tych słów, z wielu miejsc między słuchaczami podniosły się głosy potakujące, z prośbą o zainicyjowanie podobnych spółek. Wkrótce też mam nadzieję donieść Wam o założeniu dwóch odpowiednich spółek rolniczych włościańskich. *Z. S.*

Echa Tomaszowskie.

— **Wzmianka o szpitalu** zamieszczona w № 8 «Tygodnia» w Tomaszowie potrzebuje uzupełnienia.—Rzeczywiście, wadliwy rozkład planu, budowy i szczupłość szpitala sprawia, że sumienna praca i usiłowania tak lekarza, jak i sióstr miłosierdzia, nie mogą w zupełności usunąć złego. Typ np. ustępów i ich rozmieszczenie przestawia wiele, a raczej wszystko do życzenia, a więc i do zmiany. W szpitalu, zbudowanym na 10 łóżek, leży często 40 osób, a przeciętna z roku całego wynosi 28 chorych na dobę!. Leżą więc oni, w pozornie obszernych salach, a jednak skupieni, nie mając przepisanej normy przestrzeni i powietrza, które w tych warunkach, przy niedostatecznej wentylacyi, dobrem być niemoże. Brak pokojów odosabniających również sprawia, że chorzy najrozmaitszych kategoryi leżą w jednej sali wspólnej, mogąc się wzajemnie zarażać.

Są to wszystko poważne usterki, które koniecznie zmianą istniejącego stanu rzeczy usunąć należy. Jak wszędzie tak i w Tomaszowie brak środków staje temu na przeszkodzie, a kilkakrotne zabiegi odnośnych władz o tę kwestyję się zawsze rozbijały.

W podobnych zupełnie warunkach znajdował się szpital w Częstochowie; pozostał więc tam zamiar wybudować nowy, odpowiadający prawdziwej potrzebie miasta, jak i wymogom hygieny; ale i ten zamiar rozbijał się o brak funduszów. Rada przeto Dobroczynności powiatowej łącznie z inspekcyją fabryczną zaproponowała właścicielom fabryk częstochowskich przyłączenie się do szpitala miejskiego. Fabryki bowiem liczące po nad 100 robotników, obowiązane są stosunkowo do ich liczby posiadać odpowiednią ilość łóżek dla chorych. Projekt ten nie uzyskał na razie zatwierdzenia, o ile wiemy, z powodu niewykończenia ministeryjum handlu przepisów dla szpitali fabrycznych; w roku jednak zeszłym sprawę tę ostatecznie zdecydowano w ten sposób, że jeżeli fabryka nie posiada własnego szpitala, to może mieć dla swych chorych łóżka w szpitalach powiatowych lub miejskich. Z tego źródła zatwierdzony szpital w Częstochowie otrzyma kilkadziesiąt tysięcy rubli. *W. S.*

Muzeum hygjeny ludu w Częstochowie.

Zjazd hygjenistów, który się odbył w r. z. w Warszawie, poruszył energicznie całą prowincyję w kierunku zdrowia publicznego. Nie odrazu co prawda, skutki narad okażą się w czynach, że jednak znów się okazują, na to Towarzystwo hygjeniczne i prasa miały już niejednokrotnie dowody. Zwłaszcza obecność pp. burmistrzów niemałe tu miała znaczenie. Drugą akcyją Tow-a, która poruszyła prowincyję w r. z., był udział Towarzystwa w wystawie włościańskiej w Miechowie. Obecnie zapewne już żadna wystawa włościańska nie obejdzie się bez oddziału zdrowia.

Lecz jeszcze bardziej stanowczy krok naprzód czyni Towarzystwo obecnie, zakładając Muzeum hygjeny ludu w Częstochowie, dokąd tłumy pobożnych z całego kraju się schodzą. Zapoznawszy się one z wymaganiami i urządzeniami zdrowia publicznego, rozniosą światło hygjeny po wszystkich zakątkach kraju. Historyja powstania Muzeum jest następująca.

Inicyjator projektu, prezes Tow-a (dr. Polak) po porozumie się listownem z prezydyjum oddziału częstochowskiego Tow-a hygjenicznego, udał się w d. 20-ym listopada r. z. do Częstochowy, i tam wspólnie z prezesem oddziału, dr. Wrześniowskim, zwrócił się przedewszystkiem do przeora klasztoru Jasnogórskiego, zali ze strony klasztoru nie zajdą przeszkody. Ks. Rejman uznał myśl za bardzo pożyteczną i nawet wziął udział w obradach na ten temat oddziału Tow-a, które odbyło się na zaproszenie ks. przeora — w klasztorze. Jednogłośnie zgodzono się na wielki pożytek z założenia muzeum do rozpowszechnienia zasad hygjeny wśród ludu i uchwalono, że w przyszłości muzeum składać się winno z chaty wzorowej, studni, ogrodu itp., w którym okazy mieścić się będą, że jednak obecnie należy odrazu przystąpić do rzeczy, tymczasowo umieszczając zbiory w wynajętym lokalu; koszta w pierwszym roku obliczono skromnie na 800 rb.

Po powrocie do Warszawy dr. Polak przedstawił rzecz Radzie Tow-a, która uchwaliła wyasygnować 400 rb. na cel powyższy, w razie zatwierdzenia muzeum przez władzę, do której wystąpiła niezwłocznie, podając projekt instrukcyi, który w krótkości brzmiał jak następuje:

W instytucyi mieścić się będą okazy: materyjałów budowlanych dobrych i złych, plany i modele budynków (okien, podłóg, itp.); okazy sprzętów, zwłaszcza prostych przyrządów do utrzymania czystości; grzebieni, szczotek, śmietników ruchomych; okazy pieczywa dobrego i złego, zboża szkodliwego, grzybów dobrych i trujących, mięsa chorych zwierząt, chorych kartofli i p.; okazy mydła dobrego i zafałszowanego, odzieży szkodliwie farbowanej; odzieży i obuwia prawidłowego, i szkodliwego; okazy różnych zafałszowań, modele szkół wiejskich i umeblowania; poglądowe przedstawienie skutków nadużycia trunków i palenia i t. p. W muzeum udzielane będą wszelkie objaśnienia i utrzymywany będzie katalog.

Mulier triumphans.

Pożerałem oczami w grobowej otchłani
Kayjatydy olbrzymiej tors bujny, płomienny;
Łonem, ogniem nalanem słońcami Geheuny.
Wzrok pieścili na klęczkach gwebrowie miedziani...

Jedno z krwawych słońc pękło... Żądz czarni szatani
Kotłowali się wewnątrz skorupy płomiennej;
Przed tarczami słońc płynął korowód mar senny,
Widma tych, co przez miłość zostali strzaskani...

Przodowało im widmo nieszczęsne Gustawa
Z krwawą pręgą na piersiach, jątrzącą się raną;
Z wewnątrz krwawych słońc biła ryczących żądz wrzawa...

A nad całą tą krwawych słońc orgyją pijaną
Zadawała kłam łonu anioła twarz łzawa,
Droga tym, co przez miłość strzaskani zostaną...

Wacław Wolski.

Kronika Piotrkowska.

— **Przedstawienie amatorskie.** To samo grono amatorów, które w jesieni 1901 r. wystawiło w mieście naszem, cieszącą się ogromnem powodzeniem «Emigracyję chłopską», zabrało się do wystawienia jeszcze w tym poście, na rzecz Tow. Dobroczynności, «Nocy Świętojańskiej». Urządzeniem przedstawienia podjęła się zająć p. Chawłowska; reżyserować zaś będzie wytrawny amator i reżyser p. Lesser. Jeśli dodamy, że miejscowa orkiestra amatorska także pono przyobiecała swój łaskawy współudział — to możemy być pewni, że przedstawienie rzeczone ma z góry zapewnione powodzenie.

— **Kilkakrotne usiłowania** zeszłoroczne zorganizowania szeregu odczytów miejscowemi siłami nie powiodły się, a przynajmniej nie udało się zorganizować całego ich szeregu, ani też zainteresować dostatecznie publiczności dla tych kilku, które doszły do skutku. Nie przesądzając przyczyn tego objawu, zaznaczamy fakt i pytamy, czyby się nie dało zaprosić do nas z odczytami warszawskich prelegentów. O ile wiemy, są między nimi tacy, którzyby chętnie i bezinteresownie przyjechali... Wartoby spróbować.

— **Wieczór humorystyczny** p. Wróblewskiego zgromadził d. 28 b. m. szczupłą garstkę słuchaczów. A szkoda, bo p. W. jest wybornym komikiem i produkcyje swoje wypowiada inteligentnie i bez szarży.

— **Szczepienie gruźlicy.** Lekarz tutejszy weterynaryjny na powiat piotrkowski, p. Majewski, przeprowadził w tym czasie w majątku Drużbice dyjagnostyczne szczepienie tuberkuliny u bydła; tuberkulina sprowadzona była z instytutu medycyny doświadczalnej z Petersburga. Pan M. przeprowadzić ma także szczepienie gruźlicy ochronne u cieląt i jałowizny, za pomocą sprowadzić się mającej z zagranicy surowicy Behringa.

— **Tow. Dobroczynności dla chrześcian,** dzięki staraniom D-ra Strzyżowskiego, gdy jeszcze był prezesem tegoż—otrzymać ma kolektę losów loteryjnych, o czem D-r St. odpowiednie w tych dniach zawiadomienie. O ile wiemy Towarzystwo ma otrzymać 10 całych losów, coby stanowiło 40 ćwiartek.

— **Czarna kawa.** Dziś w niedzielę, o g. 5-ej, odbędzie się w Sali Tow. Dobr. raut pod powyższą nazwą. Panie należące do komitetu zabaw przy Towarzystwie Dobr. zaopatrzą własnym sumptem bufet w ciasta i słodycze, a panienki włożą białe fartuszki i osobiście obsługiwać będą zebranych. Kawa ma być wyborna, a ceny zwykłe, cukiernicze, bo cały zysk będzie dla Dobroczynności zyskiem czystym. Produkcyje muzyczne i monologi urozmaicą zabawę.

— **Skutki wojny.** Przemysłowcy i kupcy zgierscy—jak zapewnia «Rozwój»—odczuwają poważny brak gotówki, tem więcej, że dyskonto weksli napotyka na wielkie trudności. Zapasy wyrobów gotowych są więcej niż średnie, brak wszelako na nie nabywców, do czego przyczynia się i ta okoliczność, że producenci ograniczają kredyt i niechętnie sprzedają na weksle. Nabywcy za gotówkę, korzystają ze sposobności i obniżają ceny do minimum, nabywając wyroby 5—8 procent taniej.

— **W sferze pracowników handlowych chrześcijan** w Łodzi—jak pisze korespondent «Kur. Codz.» — postanowiono doprowadzić do skutku projekt założenia w Łodzi oddzielnego stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Projekt ten istniał już przed kilkunastu laty, lecz został zaniechany i młodzi handlowcy chrześcijanie zapisywali się, jakkolwiek w niewielkiej liczbie, do istniejącego stowarzyszenia subjektów, składającego się przeważnie z żydów. Stosunki niezawsze były dobre, ale możliwe, aż do czasu napływu żydów z Cesarstwa.—Ustawę nowego stowarzyszenia opracował adw. przys. Raubal.

— **Sklep włościański.** Włościanie z okolic Konstantynowa tworzą spółkę w celu założenia w Łodzi własnego sklepu z produktami wiejskiemi.

— **Charakterystyczna sprawa.** «Rozwój» podaje sprawozdanie z następującej bardzo charakterystycznej sprawy:

Przed 8 laty mieszkaniec miasta Łodzi, Izydor Kohn, ajent jednego z towarzystw ubezpieczeń na życie, zawarł umowę z artystą-malarzem Pilichowskim o kupno obrazu pod tytułem «Cierpliwy żyd». Warunki umowy były następujące:

Kohn w zamian za obraz zobowiązał się ubezpieczyć Pilichowskiego w reprezentowanem przez siebie towarzystwie. Po upływie lat 4 Kohn nic nie zrobił, a że Pilichowski w tym czasie odsyłał obrazy swoje do Warszawy na wystawę Krywulta, prosił więc Kohna listownie o wypożyczenie «Cierpliwego żyda».

Po wystawie Pilichowski zwrócił obraz Kohnowi, lecz począł go nacierać o zapłacenie za niego, lub ubezpieczenie go podług umowy. Na takich rokowaniach zeszły 2 lata, poczem Pilichowski, nie mogąc dojść do ładu z Kohnem, napisał do niego list z prośbą o wypożyczenie po raz drugi «Cierpliwego żyda», na co Kohn zgodził się. Gdy potem Pilichowski odmówił kategorycznie Kohnowi zwrotu obrazka, Kohn wystąpił z prośbą do sędziego pokoju VIII rewiru miasta Łodzi o zmuszenie Pilichowskiego do zwrotu obrazka lub zapłacenie za niego sto rubli.

Sprawa niniejsza została tymczasem umorzona, z powodu skierowania jej do niewłaściwego sądu pokoju.

— **Płótno lubelskie.** Pisma łódzkie donoszą, że kilka razy do roku z gub. lubelskiej około 40 osób przywozi do Łodzi płótno wyrabiane przez nich na ręcznych warsztatach domowych. Płótno to cieszy się wśród mieszkańców Łodzi dużym pokupem pomimo wysokiej ceny po 20—25 kop. za łokieć; jest bowiem niezwykle trwałe. W tym czasie przybyła właśnie partyja włościan, która roznosi płótno po domach.

— **W łódzkim oddziale tow. hygienicznego** odbywają się narady w sprawie urządzeń zabezpieczających zdrowotność mleczarstwa. Zapowiedziane są odczyty d-ra Tchórznickiego, Korybut-Daszkiewicza, d-ra Sachsa i d-ra Serkowskiego.

— **Z życia łódzkiego.** Do jednego z banków, przychodzi łódzki kupiec płacić rachunek. Kasyjer przeliczając pieniądze, spostrzega 10 rub. fałszywe, bierze je pod nożyce i przecina:—Giewałt! co pan robi?—Niszczę fałszywe dziesięć rubli. -Po co?—Żeby wycofać je z kursu!—Ja byłem w trzech bankach to mnie zwrócili, a pan potrzebował zepsuć.

Łódzka etyka.

— **Pięćdziesięciolecie.** Towarzystwo akcyjne K. Scheiblera zamierza obchodzić w r. 1906 pięćdziesięciolecie istnienia fabryk Scheblerowskich. Ma być wydana książka pamiątkowa, która przedstawi w pewnej mierze cały rozwój przemysłu łódzkiego.

— **Zabójstwo.** We wsi Romanów w pow. łódzkim, włościanin Matecki zabił w bójce na noże Szymona Paczesia włościanina.

— **Trojaczki.** Przed paru tygodniami, mieszkanka wsi Dańdówki, Woźniakowa, powiła trojaczki. Matka i dzieci są zdrowe. Rodzina Woźniaków, składająca się dotąd z siedmiu osób, powiększyła się tym sposobem odrazu do dziesięciu.

— **Wydatki łódzkie.** Etat utrzymania służby ogrodów i plantacyj miejskich w Łodzi na rok 1904 wynosi rb. 4,160. Z sumy tej przypada na starszego ogrodnika 900 rb., dla jego pomocnika starszego 500 rb., dla 2 młodszych pomocników po 300 rb. dla 4 stróżów starszych po 300 rubli, dla 4 stróżów młodszych po 240 rb.

— **Cui bono?** Wagony kolei Warsz.-Wied. najstarszej konstrukcyi, przerabiane na niby nowe, mają № 00, z wejściem od strony platformy *zewnętrznej.* Ponieważ na platformę tę podczas biegu pociągu wchodzić nie wolno, a na stacyjach odwiedzać № 00 również nie wolno... cui bono zatem urządzono to miejsce?

Niechaj nam na to pytanie odpowie zacna staruszka warszawsko-wiedeńska.

— **Byłoby do życzenia**—pisze «Kur.Sosn.»—ażeby odnośne władze zwróciły baczną uwagę na wydrwigroszów, którzy w dni, w które odbywa się na kopalni «Jerzy» oraz w fabryce maszyn w Niwce wypłata zarobków (to jest w dniu 1-ym i 15-ym każdego miesiąca) ustawiają tu swoje stoliki, zastawione rozmaitemi fatałaszkami bezwartościowemi, i za opłatą 20-tu kopiejek rozlosowują za pośrednictwem rozmaitych loteryj, ruletek i kostek, pomiędzy biednych robotników różne świecidełka, których wartość nie dochodzi najczęściej do 5-ciu kopiejek.

— **„Ogrodzieniec”,** Tow. akcyjne portlandcementu w r. 1892, trzecim eksploatacyjnym, poniosło straty 381,771 rub. Bilans obejmuje po stronie czynnej: Grunty i budowle stare i nowe 382,186 rb., maszyny i inwentarz 321,000 rb., gotowizna w kasach 122 rb., ubezpieczenie 1,000 rb., weksle 152 rub., dłużnicy rub. 26,047. Po stronie biernej: Kapitał zakładowy 750,000 rb., akcepty własne rb. 51,471, wierzyciele 420,807 rb.

— **Tow. akc. „Huta Bankowa”** w Dąbrowie osiągnęło w roku 1902/3 z eksploatacyi zakładów czystego zysku rub. 542,402, w tem procenty od walorów własnych i sum gotówkowych, umieszczonych w bankach rub. 348,801.

— **T-wo Francuzko-włoskie** kopalń węgla w Dąbrowie w r. 1902/3 z eksploatacyi kopalni węgla miało czystego zysku rubli 603,648,76, po odliczeniu rub. 162,665 na rzecz kapitału amortyzacyjnego.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Aleksego Benduskiego, p. Jordan Kański złożył *w Tow. dobr.* dla chrześcijan rb. 2 na powiększenie funduszu na pożyczki dla nauczycielek.

— **Na cel dobroczynny,** do uznania redakcyi złożył p. N. dnia 26 z. m. za pośrednictwem firmy «Wł. Jaroszewski» rb. 1.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Nadetatowy wikaryjusz parafii Zgierz, ks. Józef Jaśkiewicz, mianowany etatowym wikaryjuszem tejże parafii. Wikaryjusz parafii Siewierz, ks. Julijan Staniszewski, przeniesiony do parafii Sosnowiec w pow. będzińskim.

— Starszy referent wydziału wojenno-policyjnego piotrkowskiego rządu gubernijalnego, radca dworu, Sylwester Kudowski, mianowany, zgodnie z prośbą i staraniem prezydenta m. Łodzi, etatowym kontrolerem łódzkiej kasy miejskiej. Referent magistratu m. Piotrkowa, sekretarz kolegijalny, Władysław Prądzyński uwolniony z powodu choroby zgodnie z prośbą od zajmowanych obowiązków, z prawem do mundurem, a na jego miejsce mianowany młodszy pomocnikreferenta Józef Siewiorek.

Wiadomości ogólne.

— **Jubileusze.** «Praw. wiestn.» ogłasza: Najwyżej rozkazano potwierdzić rozporządzenie, wydane wszystkim urzędom, aby niezmiennie przestrzegały przepisów, zabraniających urzędnikom obchodu jubileuszów, oprócz pięćdziesięcioletnich, oraz wręczania jubilatom wszelkich podarków od podwładnych.

— **Reklamacyje podatkowe.** Senat wyjaśnił, że pozostawienie przez komisyje podatkowe lub izby skarbowe bez skutku reklamacyj na ich decyzyje, określające wysokość podatku przemysłowego dla tego, że książki handlowe lub wyciągi z nich nie odpowiadają warunkom, przepisanym w ustawie handlowej—pozbawione jest zasady prawnej. Jedynie, gdy z przedstawionych ksiąg lub wyciągów z nich nie daje się określić ilość obrotów lub zysku, można reklamacyje zostawiać bez uwzględnienia.

Z DALSZYCH STRON.

— **Pomoc religijna dla katolików.** Jego Ekcs. ksiądz arcybiskup Popiel, mając na względzie pomoc religijną dla katolików, znajdujących się na terenie wojny zwłaszcza tych, których jest pasterzem, wystąpił do władz z projektem wysłania pewnej liczby księży katolickich. Równocześnie ksiądz arcybiskup prosił o pozwolenie utworzenia kosztem ofiarodawców specyjalnego sanitarnego oddziału lub szpitala złożonego z sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, lekarzy i kapłanów. Decyzyja ostateczna władzy dotąd nie nastąpiła.

— **Bulla.** W tym czasie ministeryjum spraw wewnętrznych otrzymało bullę Ojca św. o mianowaniu Jerzego hr. Szembeka arcybiskupem i metropolitą mochylowskim i ks. Roppa biskupem wileńskim.

— **Analfabeci.** Na liczne zapytania, skierowane w sprawie otwierania przy szkołach początkowych kursów dla analfabetów dorosłych, nadeszła obecnie odpowiedź. Niedawno ministeryjum oświaty zawiadomiło kuratora okręgu warszawskiego, że ponieważ szkoły są przeznaczone dla dzieci, ministeryjum niema prawa pozwalać na urządzenie w tych zakładach lekcyj dla osób dorosłych.

— **Zapotrzebowanie parowozów.** Kolej wiedeńska otrzymała polecenie, aby miała w pogotowiu 10 brygad służby parowozowej i 7 parowozów szerokotorowych kolei kaliskiej, dla ewentualnego wysłania na kolej syberyjską.

— **Wojłok w Irkucku.** *Wostocznoje obozrienije* zamieszcza następującą notatkę charakterystyczną: Spekulant irkucki, niejaki K., odczuwszy nastrój chwili, zaczął skupować wojłok w całym Irkucku, płacąc po 60 do 78 k. za arszyn, i w ciągu tygodnia wykupił wszystko co do joty. Nagle nadszedł telegram o natychmiastowem obiciu wojłokiem wszystkich wagonów, przeznaczonych dla wojska. Zaczęto szukać wojłoku w Irkucku i nie znaleziono ani arszyna. Wówczas K. sprzedał intendenturze cały zapas wojłoku po rb. 1 kop. 50 za arszyn i zarobił na tej tranzakcyi 200,000 rb. na czysto.

— **Konie z Rygi.** W kronsztadzkiej gazecie *Kotlin* zamieszczono następującą notatkę z Rygi: «W d. 21-ym lutego wysłano z Rygi do Anglii 158 koni, a z nich 43 na parostatku «Penelopa» do Dundy i 115 na parostatku «Envoy» do Hull. Czy tylko nie do Japonii przeznaczone są te konie? Jeśli prawdą było, co pisano o zakupowaniu przez żydów koni rosyjskich w gubernijach środkowych, to konie te oczywiście wysyłane będą przez Rygę. Dzieje się coś bardzo dziwnego!»

— **Znający Japończyków** podróżnicy, zapewniają, że w Japonii lud wogóle nie używa gorących napojów, oraz że nie masz tam w cale analfabetów. Cały naród odznacza się wielką pracowitością, niezbytkownem życiem i niezbytkownem również urządzeniem mieszkań.

— **Rynek pieniężny.** «Gaz. Losowań» donosi, że w położeniu rynku pieniężnego zmiana nie zaszła. Gotówka nadal bardzo droga, wszakże jest ona po podwyższonych stopach rozporządzalną. Poszukiwanie pieniędzy zmniejszyło się, ponieważ świat handlowy możliwie redukuje swe zobowiązania. Wypłacalność kupców nie pozostawia nic do życzenia.

— **Żądanie prolongaty zobowiązań.** Komitet giełdowy we Władywostoku zwrócił się do innych komitetów giełdowych z prośbą o wpływanie na kupców, aby pretensyje swe wekslowe i książkowe, płatne w Władywostoku, odroczyli do zawarcia pokoju. W odpowiedzi na tę prośbę komitet moskiewski zakomunikował, iż na odroczenie wypłat zgodzić się winien Bank Państwa, w którego portfelu znajdują się niemal wszystkie weksle władywostockie.

— **Handel z Dalekim Wschodem.** O ile regularne stosunki handlowe z Dalekim Wschodem uległy zawieszeniu, o tyle sporadyczne interesy z temi okolicami nie ustały. Codziennie nadchodzą zamówienia telegraficzne za gotówkę; towar wysyła się bagażem; koszt przewozu wyrównywa często wartości przesyłki. Głównym artykułem przewozowym są: papier, wino szampańskie, czekolada, materyjały apteczne i t. p.

— **Wszyscy bankierzy** warszawscy, wobec wojny zażądali dopłaty różnicy kursów od tych, którzy zlombardowali u nich przed wojną swoje papiery. Przedewszystkiem chodzi tu o to, jak nazwać prawnie stosunek, o którym mowa?

Przy zawieraniu podobnej lombardowej tranzakcyi — dowodzi «Wiek» — bankierzy warszawscy dają zwykle klijentowi swemu do podpisu tak zwany «list otwarty», gdzie wydrukowany tekst głosi, że klijent prosi uprzejmie bankiera o sprzedanie jego papierów na giełdzie w dniu takim a takim, i że klijent à conto sumy, jaka ma być osiągniętą ze sprzedaży, pewne «quantum» otrzymał w dniu podpisania te-

go listu. Tego rodzaju zlecenie sprzedania papierów jest tylko formą, ukrywającą zwykłą pożyczkę pod zastaw papierów wartościowych. W wielu sprawach sądowych, jakie się już w podobnych wypadkach toczyły, zostało stwierdzone, że stosunek opisany wyżej, jest niczem innem, jeno zastawem. Otóż zachodzi tu kwestyja, interesująca dzisiaj szeroki ogół drobnych kapitalistów, którzy przed wojną jeszcze zastawili (zlombardowali) swoje papiery: «czy bankier wobec spadku kursów giełdowych w razie gdyby klijent nie dopłacił różnicy kursu, ma prawo sprzedać na giełdzie jego papiery, opierając się na treści «listu otwartego», swego czasu przez klijenta podpisanego?

W tej drażliwej dla bankierów kwestyi odpowiedź wypływa z wyraźnej nie nastręczającej żadnej wątpliwości treści art. 2078 Kod. Nap., który głosi, że: *wierzyciel na przypadek niezapłacenia, nie może rozporządzać zastawem ruchomym, lecz wolno mu wyjednać od sądu postanowienie, że zastaw ma przy nim pozostać w miejsce zapłaty aż do odpowiedniej wysokości, podług oszacowania przez biegłych uskutecznionego, lub też, że ma być sprzedany przez licytacyję.* A więc nie na podstawie treści owego «listu otwartego» który sam przez się nie może dać prawa do sprzedaży walorów, tylko wobec wyroku sądowego sprzedaż może być uskuteczniona.

— **Czytamy w „Bromb. Tagebl.":** W Srebrnikach w pow. toruńskim dzieci polskie, idąc po drodze wiejskiej, śpiewały pieśni polskie. Usłyszał to nauczyciel Teschke i, łając za to dzieci w szkole, zapytał, kto je nauczył tych pieśni. Syn organisty, Franciszek Wilczewski odpowiedział na to: «Mój ojciec». Wtedy nauczyciel krzyknął: «Schweine seid ihr und keine Menschen!» Organista, pan Wilczewski wytoczył z tego powodu nauczycielowi skargę o obrazę, ale sąd uniewinnił nauczyciela z powodu, że oskarżony nie wymówił słów tych do jednego tylko Wilczewskiego, lecz do całej klasy, i że słusznie był oburzony, chociaż postąpił sobie nieprawidłowo...

— **Śmiertelny postrzał.** Artysta dramatyczny goszczącej w Kielcach trupy, b. wojskowy Wacław Wolski, lat 24, pochodzący z Płocka, gdzie ojciec jego jest urzędnikiem, wystrzałem z kieszonkowego rewolweru, skierowanym w skroń, usiłował pozbawić się życia w jednym z tamtejszych hoteli. Rannego, w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala św. Aleksandra, gdzie w ciągu nocy życie zakończył.

— **Ignacy Paderewski** bawi w Warszawie. Nasz kompozytor artysta powraca z tournée koncertowej w Cesarstwie i udaje się obecnie na Paryż do swego tusculum w Szwajcaryi na krótki odpoczynek, poczem będzie koncertował w Szwajcaryi, Paryżu i Londynie. W maju udaje się Paderewski na trzy miesiące do Australii.

— **Jan Reszke** robi starania o uzyskanie naturalizacyi francuzkiej, żeby módz następnie postawić swoją kandydaturę na dyrektora paryskiej Opery, z chwilą, gdy jej obecny kierownik, p. Gailhard, poda się do dymisyi, co ma podobno niezadługo nastąpić.

— **Nowe spółki włościańskie,** zawiązały się: we wsi Matczynie pod Bełżycami w gub. lubelskiej; w Wierzchowiskach pod Janowem, w gub. lubelskiej; we wsi Starożrebcach w pow. płockim; we wsi Wildze pod Garwolinem w gub. siedleckiej, we wsi Rąblowie, koło Kaźmierza nad Wisłą i we wsi Konarach pod Wodzisławiem w gub. kieleckiej.

— **Do spółek naszych włościańskich,** których się tyle zawiązało w ostatnim czasie, Warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze wystosowało odezwę, zachęcającą rzeczone spółki do pracy w kierunku ogrodnictwa włościańskiego i ułatwiania nabywania dobrych a tanich drzewek i nasion. Towarzystwo rozsyła bezpłatnie na wiosnę włościanom próby nasion warzyw w doborowych odmianach, dla wypróbowania ich, dołączając do każdego nasienia opis, gdzie zasiać i jak uprawiać należy daną ogrodowiznę, oraz licząc na to, że gospodarze, przekonawszy się o zaletach nasion, nadal tylko dobre nasiona starać się będą nabywać. Odstępuje—również na wiosnę, o ile starczy zapasu, dziczki drzew owocowych i zrazy do szczepienia, zaś na jesieni doborowe drzewka owocowe po cenach zniżonych, a jednocześnie po nizkich cenach sprzedaje książeczki, opowiadające o ogrodnictwie, jak np. o uprawie warzyw (kop. 20) o prowadzeniu szkółek drzew owocowych (kop. 25), o uprawie wierzby koszykarskiej (kop. 20) i t. d. Z biegiem czasu, jeżeli środki na to pozwolą, Towarzystwo wysyłać będzie ogrodnika objazdowego do nauczania, jak się obchodzić z nasionami, jak sadzić, przycinać i hodować drzewka, jak ziemię pod ogrodowizny uprawiać i t. p. Do czasu zaś, nim ten ogrodnik będzie, Towarzystwo udziela porad bezpłatnie na każde listowne zapytanie. Adresować należy Warszawa, ulica Bagatela №r 3, Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie.

— **Szkoła Rolnicza.** Obecnie wpłynęło do ministeryjum podanie o utworzenie szkoły rolniczej w gubernii płockiej, zakładanej przez tamtejsze Towarzystwo Rolnicze, które posiada pod projektowany zakład wymagane przez ministeryjum grunta.

— **Zniżenie cen.** Odkąd w teatrze kaliskim zniżono ceny miejsc, publiczność daleko liczniej, i częściej zapełnia teatr—ale co główniejsza, że odtąd już nietylko operetka popłaca, ale chodzi publiczność bardzo chętnie i na komedyję. Dowodziłoby to, że gonitwa wyłączna za operetkami jest przywilejem zamożniejszych warstw naszej mieszczańskiej ludności!...

— **Z Kielc.** Kółko dam rosyjskich urządziło w mieszkaniu p. Gubernatora kieleckiego pracownię, celem przygotowania bielizny dla potrzeb szpitala armii czynnej.

Na wzór miast sąsiednich czynione są obecnie starania o założenie w Kielcach: Towarzysrwa lekarskiego i łącznie z niem otworzenia: Oddziału War. Tow. hygienicznego.

— **Teatr Rosyjski.** W *Warsz. Dniewn.* czytamy, co następuje: «Na skutek najpoddańszego raportu, w d. 9 (22) stycznia, zapadł Najwyższy rozkaz w sprawie wyasygnowania 400,000 rb. na budowę w Warszawie gmachu dla teatru rosyjskiego z biblijoteką publiczną i czytelnią. Z sumy tej 250,000 rb. wyasygnowano w r. b., a 150,000 rb. będą wyasygnowane w r. 1905, w zależności od biegu robót».

USTAWA

Stypendyjum i nagród konkursowych imienia Stanisława Moniuszki, kompozytora polskiego, przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem.

(Dokończenie).

§ 3. O wakującem stypendyjum komitet Towarzystwa Muzycznego ogłasza z początkiem roku szkolnego. Ubiegający się o stypendyjum winien najdalej w ciągu miesiąca od dnia ogłoszenia o wakansie złożyć komitetowi Towarzystwa należycie poświadczone dowody swego pochodzenia, stanu majątkowego i świadectwo zakładu naukowego, że do niego uczęszcza. Komitet Towarzystwa ocenia prawa kandydatów i przeznacza stypendyjum najbardziej zasługującemu.

§ 4. Prawo korzystania ze stypendyjum imienia Stanisława Moniuszki mają wychowańcy zakładów naukowych rządowych w gubernijach Królestwa Polskiego, wszelkich typów, nie wyłączając i szkoły początkowej. Wychowańcy szkół prywatnych z prawami szkół rządowych, mogą korzystać ze stypendyjum w takim tylko razie, jeżeli dowiodą, że uczęszczają do szkoły prywatnej dla braku wolnego miejsca w odpowiednich zakładach naukowych rządowych.

Otrzymujący stypendyjum może z niego korzystać w zakładach naukowych wyższych tak w gubernijach Królestwa Polskiego jak i w gubernijach wewnętrznych Cesarstwa, o ile zasługiwać na to będzie postępami w naukach i sprawowaniem.

§ 5. Komitet Towarzystwa Muzycznego asygnuje stypendyjum półrocznie z góry, licząc półrocza od 1 Lipca i od 1 Stycznia i o każdej wypłacie stypendujum z oznaczeniem wysokości wydanych pieniędzy, zawiadamia władzę tego zakładu naukowego, którego wychowańcem jest stypendysta.

§ 6. Z funduszu imienia Stanisława Moniuszki wypłaca się stypendyście: w szkole początkowej—po 180 rubli rocznie; w zakładzie naukowym średnim—po 240 rubli rocznie, w zakładzie naukowym wyższym—po 300 rubli rocznie; pozostały zaś procent od funduszu stypendyjalnego rb. 10000, zapisuje się na rachunek stypendysty i wypłaca mu się z narosłemi procentami po ukończeniu przez niego zakładu naukowego wyższego. Komitet Towarzystwa Muzycznego, po sprawdzeniu dowodów o ukończeniu przez stypendystę zakładu naukowego wyższego, bezzwłocznie asygnuje przypadające stypendyście jego oszczędności i ogłasza o tem w najbliższem sprawozdaniu rocznem Towarzystwa.

§ 7. Jeżeli stypendysta pozostawiony będzie na rok drugi w tej samej klasie, lub na tym samym kursie i nie dowiedzie, że to nastąpiło nie z jego winy, w takim razie traci prawo do zebranej na ten rok oszczędności.

§ 8. **Na nagrody konkursowe** imienia Stanisława Moniuszki dla kompozytorów polskich przeznaczają się wszelkiego rodzaju środki powstałe: a) z niewydatkowanego w którymbądź roku stypendyjum; b) wskutek pozbawienia stypendysty prawa do otrzymania oszczędności zarówno z powodu pozostawienia go na rok drugi w tej samej klasie lub na tym samym kursie, jako też z powodu nieukończenia przez niego zakładu naukowego wyższego; c) z dochodu do wylosowanych papierów procentowych, w których przechowywać się będzie fundusz stypendyjalny; d) z ofiar dobrowolnych członków Towarzystwa Muzycznego Warszawskiego na powiększenie funduszu imienia Stanisława Moniuszki; i e) z innych nieprzewidzianych dochodów funduszu.

Przy określeniu prawa pierszeństwa kompozytorów do otrzymania nagrody konkursowej imienia Stanisława Moniuszki, utwory muzyczne, co do charakteru swego grupują się w następującym porządku: symfoniczne, kameralne, religijne, operowe, kantaty i pieśni jednogłosowe i wielogłosowe. Teksty utworów religijnych winny być polskie lub łacińskie, zaś teksty innych utworów wyłącznie polskie. Bliższe warunki podziału, wysokości i sposobu wypłaty nagród konkursowych, w każdym oddzielnym wypadku, określa i ogłasza komitet Towarzystwa Muzycznego. Wysokość jednej nagrody konkursowej nie powinna przewyższać 1000 rb.

§ 9. Gdyby Warszawskie Towarzystwo Muzyczne istnieć przestało, w takim razie powinno przelać cały ten fundusz, zgodnie z § 28 swojej ustawy, przed zwinięciem Towarzystwa, razem z aktami i wszelkiemi rachunkami, innej, odpowiedniej instytucyi muzycznej polskiej w Warszawie z warunkiem ścisłego przestrzegania i wykonania wszystkich powyżej wyszczególnionych przepisów.

Że Sekcyja im. Moniuszki wprowadzając w życie w miarę uzyskanych pozwoleń władz i osiąganych środków program działalności swojej, tem samem zadość czyni ogólnym życzeniom wielbicieli mistrza pieśni polskiej i twórcy nieśmiertelnej «Halki», z przyjemnością zaznaczamy, że na pierwszą wieść o zamierzonej budowie grobu i utworzeniu stypendyjum i nagród konkursowych jego imienia, dla ułatwienia Sekcyi wykonania powyższego, wiele osób złożyć raczyło do kasy Towarzystwa Muzycznego dobrowolne ofiary.

Bol. Domaniewski rb. 5, Wilhelm Jeromin rb. 5, Józef Rosenzweig rb. 5, Aleksander Feist rb. 25.

Wł. Zahorowski.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **„Kuryjer Codzienny"** wystąpił w № 61 z wielce doniosłym projektem założenia przy politechnice warszawskiej, *wydziału handlowego,* który by u nas zastąpił zagraniczne akademije handlowe, tak nam potrzebne wobec coraz większego rozwoju handlu i przemysłu i wyjątkowego położenia naszego na drogach pomiędzy zachodem a wschodem, «Kur. Codz.» zapewnia, że dyrektor politechniki Logorio jest dla projektu tego jak najlepiej usposobiony.

— **„Wiek"** w swym niedzielnym dodatku ilustrowanym, rozpoczął zamieszczać podobizny lekarzy warszawskich, którzy wyjechali na wschód do armii czynnej. Dodatek «Wieku» z dnia 28 lutego zamieszcza podobizny D-rów: Kolińskiego, Barcikowskiego, Grosglika, Rubina, Wienawera i Liepstadta.

ROZMAITOŚCI.

— **Ludnośc Japonii.** Ostatni dokonany spis ludności w Japonii wykazuje cyfrę 50 milijonów. Wzrost jej bardzo znaczny w ostatnich latach 15-u, szczególnie w miastach. W r. 1884 było tam 117 miast liczących więcej niż po 100 tys. mieszkańców; dziś miast takich jest już 230. Sama ludność miejska przenosi 7,500,000 mieszkańców.

— **Największe głupstwo Bismarcka.** Dr. Chryzander, znany lekarz hamburski, nadworny lekarz Bismarcka i jego sekretarz po usunięciu się żelaznego kanclerza, przytacza z powodu wojny na Dalekim Wschodzie następujące odezwanie się księcia w Warcynie: «Największem głupstwem w mojej dyplomatycznej karyjerze był kongres berliński. Trzeba było pozostawić zainteresowanym wtedy państwom: Rosyi i Anglii swobodę działania. Gdyby się ze sobą posprzeczały, my mielibyśmy większy wpływ, większy spokój i większe bezpieczeństwo. Ale robiłem, niestety, wtedy politykę, jak radca miejski, nie jak dyplomata».

— **Chiny.** Wyszło w Paryżu dzieło, traktujące o sile zbrojnej Państwa Niebieskiego. Autorem jest generał H. Frey, jeden z komendantów armii kolonijalnej francuzkiej, który długie lata spędził w Chinach.

Europa niezbyt dokładnie zna Chiny, a o ich organizacyi militarnej najfałszywsze ma pojęcie. Chiny, po przebyciu najrozmaitszych form państwowych, przewrotów, dziś, już od wieku przeszło, są zbiorowiskiem licznych państewek, najzupełniej samodzielnych, rządzących się swojemi prawami, żyjących oddzielnie, rozgraniczonych nawet rogatkami celnemi.

Każda «prowincyja» chińska jest niejako oddzielnem państwem; tylko władca tego państwa nie jest dziedzicznym, ani wybranym, lecz po prostu mianowanym przez rząd pekiński. Wszystkie te państwa, obszarem przewyższające kraje zachodniej Europy, połączone są tak luźnemi węzłami, że właściwie nie mają one żadnego znaczenia. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że Chiny zupełnie pozbawione są armii, w tem znaczeniu, jak my to w Europie pojmujemy. Każda prowincyja ma swoją armiję oddzielną, i to tak dalece oddzielną, że np. w razie wojny wojsko z jednej prowincyj nigdy nie idzie na służbę do drugiej, choćby nawet jedną z tych prowincyi miała spotkać klęska.

W czasie wojen ubiegłych Europa walczyła nie z wojskiem Chin, lecz z wojskiem paowincyi. w których walka się toczyła. I tak np. w r. 1900 wojska mocarstw europejskich biły się z armiją prowincyi Peczili; z innych prowincyi ani jeden żołnierz nie uczestniczył w walce.

— **Wystawa w St. Louis.** Z uwagi, że kupcy i przemysłowcy rosyjscy odmawiają wysłania swoich okazów na wystawę powszechną w St. Louis, rząd uznał za stosowne zrzec się udziału Rosyi w wystawie. Wobec tego reprezentant Japonii wystąpił z prośbą, aby miejsce, które było przeznaczone dla Rosyi, ustąpiono na rozszerzenie oddziału japońskiego.

— **Hôtel Lambert.** Paryż zajmuje się w tej chwili projektem sprzedaży Hôtel Mambert. «Petit Journal» z d. 13 b. m. pisze: Wszyscy, którzy kochają stary Paryż i interesują się zachowaniem jego pomników, są poruszeni. Ks. Witold Czartoryski postanowił opuścić swój piękny «Hôtel Lambert» i wystawił go na sprzedaż. Komisyja municypalna «Starego Paryża» zamierza szczegółowo zwiedzić to przepiękne książęce mieszkanie. Jak wiadomo w Hôtel Lambert przez szereg lat znajdowała się pensyja dla Polek, założona przez ks. Czartoryską.

— **„Oszczędność i trzeźwość"** pismo rosyjskie wychodzące w Petersburgu, w № 12 z grudnia r. z pisze:

«Włościanie ze wsi Ligaczewo w gub. moskiewskiej oddawna już pragnęli, aby sklep monopolowy w ich wsi został zamknięty. Zarząd akcyzowy jednak zaopinijował, że w Ligaczewie koniecznie powinien być sklep z wódką. We wsi tej mieszkają włościanie, słynący z umiejętności stolarstwa, którem się wszyscy trudnią, posiadają szkołę ogólno-kształcącą, i oddział szkoły strogonowskiej-rysunkowej, a niedawno Bank Państwa założył tam Towarzystwo kredytowe. Dzięki takim warunkom, Ligaczewo jest do pewnego stopnia ośrodkiem przemysłu włościańskiego, i szkołą dla ludzi przybywających w celu nauczenia się rzemiosła.

Nie potrzeba rozwodzić się nad tem, jakie znaczenie może tam mieć sklep monopolowy, który obsługuje 10 do 15 wsi okolicznych. Jakby siła jakaś dośrodkowa przyciąga mieszkańców okolicy do Ligaczewa, gdzie też panuje wielkie pijaństwo. Mieszkańcy, widząc, że się źle dzieje, postanowili bronić się i znaleźli radę prostą: powzięli uchwałę obowiązującą, aby nikt nie oddał w dzierżawę pomieszczenia na sklep monopolowy! Ta uchwała została zatwierdzona przez naczelnika ziemskiego ks. Oboleńskiego, który się tą sprawą bardzo zajął.

Ponieważ termin kontraktu sklepu monopolowego w Ligaczewie upływa, przeto akcyza pragnie wynająć inny lokal, ale nie tylko w Ligaczewie, lecz i w sąsiedniej wsi Podolinie lokalu dostać nie może, gdyż mieszkańcy tamtejsi również zobowiązali się uchwałą zatwierdzoną przez naczelnika ziemskiego, do niewynajmowania domów na sklep z wódką».

— **Konkurs na portret... Don Kiszota.** Hiszpański tygodnik ilustrowany «Blanco Negro» ogłosił z okazyi 300-nej rocznicy pojawienia się Don Kiszota międzynarodowy konkurs z nagrodą 5,000 pesetów dla malarzy, rysowników, rzeźbiarzy i fotografów, którzy wezwani są do odtworzenia rysów hidalga. Cervantes tak go maluje: «Był to rycerz chudy, z długą lancą i starą zardzewiałą tarczą, dosiadający chudej szkapy; miał lat pięćdziesiąt, zapadnięte policzki, silnie zbudowany, lecz bardzo chudy.»

Wyznaczone jury ma orzec o przyjęciu nadesłanych podobizn, które następnie oddane zostaną pod sąd publiczności, jako ostatniej instancyi. Każdy prenumerator ma prawo głosu. Obrazy i szkice nie powinny przewyższać 45 cm. wysokości i 30 cm. szerokości, rzeźby nie mogą być wyższe nad 1 metr. Termin ostateczny do nadsyłania prac—30 października r. b.

— **Pięćdziesięcioletnia młodość.** Między zgłoszeniami kandydatek do międzynarodowego konkursu piękności ciała w Nowym Jorku, znajduje się też list i fotografija pewnej pięćdziesięcioletniej szkotki, pani Maifle Mays z Aberdeen. Chociaż uczyniono już wybór między pięknościami Wielkiej Brytanii, wysłano jednak za Ocean p. Mays, mającą służyć za żywy przykład, jakie skutki wywiera gimnastyka i hygjeniczne życie na organizm ludzki i utrzymanie młodości. Ma świeżą cerę różową, której nigdy nie dotykała żadnym innym środkiem toaletowym, jak tylko goldkremem. Figura w miarę pełna i wiotka, ruchy wdzięczne i miękkie. Dama ta, która obecnie już została babką, «młodość» swą przypisuje temu, iż od lat 26 jest wegetaryjanką. Już i poprzednio spożywała mało bardzo mięsa, natomiast wiele jarzyn i owoców. Trunek jej stanowiło tylko mleko. Gorset nosiła tylko w wieku od lat 20 do 25. Od dziesiątego roku życia stale i systematycznie gimnastykowała się. Sypia zawsze 8 godzin na dobę, latem i zimą przy otwartem oknie. Codziennie rano bierze zimną kąpiel, co dwa tygodnie łaźnię.

— **W dyjecezyi kieleckiej** znajduje się spora ilość dzwonów, pochodzących z odległej epoki piastowskiej. W Wysocicach, w pow. miechowskim jest dzwon z r. 1085, w Hebdowie w kościele ponorbertańskim z r. 1108, w Czaplach Wielkich z r. 1111. w Mstyczowie w pow. jędrzejowskim z r. 1200, w Jangrodzie z r. 1200, w Krasocinie w pow. włoszczowskim z r. 1270, we Włodowicach w pow. będzińskim z r. 1298, w Krzyżanowicach z r. 1304, w Beszowy z r. 1306, w Krzcięcicach z r. 1314. w Pobiedniku Małym z r. 1327.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

24 lutego (8 marca) w m. Piotrkowie przy Alei-Aleksandryjskiej w domu Adama Kramkowskiego na sprzedaż mebli, od sumy 235 rb.

— 5 (18) marca: 1) na Starostwie pod Piotrkowem na sprzedaż powozu, konia, sanek, wozu, maszyny do szycia i mebli, należących do Dawida Ber.Ryterbanda, od sumy 325 rb. 2) w m. Piotrkowie przy ul. Odeskiej w domu sukcesorów Jana Królikiewicza na sprzedaż pszenicy w snopie, od sumy 120 rb.

— 9 (22) marca w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę w ciągu 1904/6 lat 21 kameralnych placów miejskich w m. Częstochowie, od sumy rocznej 180 rb. in plus.

— 21 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym, w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Brzezinach przy ul. Św. Anny pod № 219, od sumy 1000 rb.

— 23 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonej w temże mieście przy ul. Zarzewskiej pod № 1067, od sumy 500 rb.

— 24 marca (6 kwietnia) tamże, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Łodzi: 1) przy ul. Przedzielnianej i Częstochowskiej pod № 972/82, od sumy 500 rb. 2) przy ul. Częstochowskiej pod № 9973o/27, od sumy 100 rb.

— 26 lutego (10 marca) w Wolborzu na sprzedaż mebli, galanteryjnych, złotych i srebrnych przedmiotów, należących do Moszka Rozencwejga, od sumy 161 rb. 61 kop.

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego"

dnia 25 lutego 1904 r.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenica wyborowa . . .	6.10—6.45	5.60—6.00
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.25—4.45	3.70—4.05
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.00—4.45	3.55—3.95
„ na kaszę . . .		
Owies wyborowy	2.80—3.40	2.60—2.95
„ średni.		
Groch warzelny	6.40—7.50	—
„ pastewny.	—	
Gryka	—	—

Łódź. Koniczyna od 1.50 do 1.55 za cent. 120 funtów; siano od 75—1.20 za 120 f.; słoma od 65—75 za 100 funtów. Ziemniaki (280 f.) rb. 2.80—3.10.

Sosnowiec. Dnia 25/II. W tygodniu bieżącym płacono na targu zbożowym tutejszym: żyto 83 — 85 kop. (mocno); owies 75—90 kop. (mocno) za pud loco stacyja Sosnowiec; otręby żytnie 60—62 (mocno), otręby pszenne 60—63 (mocno).

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 1 powieści p. t.

«T A J E M N I C A»,

OGŁOSZENIE. (3—3)

Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossya"

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że opracowane przezeń nowe warunki ubezpieczeń życiowych uzyskały zatwierdzenie p. Ministra Spraw Węwnętrznych.

Nowe warunki zapewniają ubezpieczonym w Towarzystwie «Rossya» następujące prerogatywy: 1) Swobodę zajęcia i podróży; 2) Bezsporność polis; 3) Odpowiedzialność Towarzystwa za pojedynek i samobójstwo; 4) Nieumarzalność polis; 5) Prawo wstrzymania ubezpieczenia; 6) Obowiązkowy wykup polis; 7) Trzymiesięczny termin ulgowy dla opłacenia składek; 8) Pożyczki pod zastaw polis i in.

Broszury na żądanie wysyłają i wszelkich wiadomości udzielają: Zarząd Towarzystwa, St. Petersbursg, ul. Morska, dom własny, № 37; Oddział w Warszawie, ul. Marszałkowska, dom własny Towarzystwa, № 124 i agenci we wszystkich miastach Państwa.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański**.

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

celu tego śledztwa... Nie wie on o co mu chodzi. Musi sądzić, że był moim pomocnikiem w poszukiwaniu przyczyn katastrofy jeszcze niewyjaśnionej dostatecznie... Jesteśmy zatem bezpieczni co do niego...

— I cóż? Jakiż był skutek waszych poszukiwań?

— Jeżeli pozwolisz, generale, podzielimy śledztwo na dwie części. Jedną obejmiemy fakty materyjalne, drugą okoliczności moralne... Sprawa ta jest bardziej zawikłana, niż to generale zrazu przypuszczałeś, a kiedy całą rzecz ci przedstawię, obawy twe prawdopodobnie nie zmniejszą się, lecz wzrosną...

— Do krocset!..

Usiadł przy biurku, oparł brodę na ręce i wskazując pułkownikowi fotel obok, rzekł:

— Zatem, mów pan.

— Dom zamieszkiwany przez generała de Tremont leży powyżej wsi Vanves, w niewielkiej odległości od twierdzy. I nawet straż nocna to spostrzegła, a załoga zorganizowała pierwszą pomoc, kiedy pożar się zaczął. Z pomieszkania nic nie zostało. Wybuch materyjałów wybuchowych, znajdujących się w pracowni, zburzył nawet fundamenty, a działanie było straszne. Kamienie wyrzucone w powietrze odnajdywano dalej niż o dwa kilometry, a ogrody sąsiednie, należące do ogrodników handlujących jarzynami, zostały zarzucone szczątkami... Gdyby tam były domy, szkody byłyby bardzo znaczne..

Minister przerwał:

— Czyli ostatecznie, działanie melinitu?

— Było w tem coś złowrogiego, generale, mówił dalej pułkownik Vallenot. Widziałem wielu poległych na polu bitwy, wielu rannych po ambulansach... Pod Gravelotte głowa jednego z moich rotmistrzów, urwana przez kawał granatu, potoczyła mi się pod nogi i mrugała oczyma wśród kurzu... W Tonkinie, widziałem żołnierzy poćwiartowanych przez chińczyków, wykrzywiających się jeszcze potem od wielkiej męki... Nie doznałem jednakże nigdy takiego wrażenia jak wobec tej ręki ludzkiej złożonej na kamieniu, a stanowiącej jedyny ślad dramatu, który staraliśmy się odtworzyć i zrozumieć. Prokurator Rzeczpospolitej pierwszy odzyskał zimną krew i przemówił: «Panowie, mamy tu przedmiot niesłychanej wagi dla całego dochodzenia... Ręka ta, została oczywiście rzucona przez wybuch między pręty kraty. Ale do kogo należała? czy do nieszczęsnego generała de Tremont?—Generał nie sam tu mieszkał. zauważył szef bezpieczeństwa. Miał kucharkę i służącego. Odrzućmy odrazu hypotezę co do kucharki, ręka to męzka. Należała ona zatem do generała albo do jego lokaja.—Jeżeli nie do... ozwał się po raz pierwszy nasz agent. Nastąpiła chwila ogólnego milczenia. Prokurator Rzeczpospolitej zwrócił się do agenta: — «Dokończ pan. — Jeżeli nie należała do sprawcy katastrofy.»

— A! rzekł minister. Więc chłopak ten przypuszcza także, że wypadek mogła spowodować zbrodnia.

— Tak, generale, a mówiąc, przyglądał się jednocześnie z nadzwyczajną uwagą ręce czarnej

i prawie zwęglonej. Rozchylił delikatnie palce, z jednego z nich zesunął dość łatwo pierścień, którego nikt z nas nie był zauważył, a podnosząc go tryumfalnie w górę: «Jeżeli ten pierścień należy do generała, będziemy wiedzieli czego się trzymać; w przeciwnym razie, posiądziemy cenną wskazówkę, która ułatwi rozgmatwanie tej sprawy.»

— Pierścień, tam do dyjabła! Nie przypominam sobie, abym kiedy widział pierścień u Trémonta! Nie! przysiągłbym na to, nie nosił on nigdy klejnotów, a tembardziej pierścieni... Człowiek mający do czynienia z kwasami od rana do wieczora, ależ byłaby to niedorzeczność!.. Żaden metal by się nie oparł niszczącemu działaniu materyjałów, których on używał do swych prac... Ale jakiego rodzaju pierścień to był?

— Ślubny generale. Po wytarciu rękawiczką ze sadzy zabłysła złota obrączka. Nasz agent przypatrzywszy się jej przez chwilę, przycisnął w jednem miejscu paznokciem, dzięki czemu rozskoczyła się na dwoje: — «Patrzcie, panowie, zawołał. Wewnątrz są wyryte litery. Cobądź by nastąpiło, mamy w ręku dowód.»

— Ależ to naprawdę zdolny człowiek, ten agent, rzekł minister, z tego co słyszę dotąd, on jeden odznaczył się inicyjatywą... Trzeba będzie dać mu gratyfikacyję.

— Poczekaj generale, jeszcześmy nie skończyli. Prokurator Rzeczpospolitej wziął obrączkę, obejrzał i schował spokojnie do kieszeni mówiąc: «Zgłębimy

— Strzeż mię Boże. Ograniczę się na przedstawieniu faktów, o które kazałeś mi się wywiedzieć, generale. Jeżeli moje opowiadanie będzie ci niemiłe, nie mnie o to obwinisz; zbyt sprawiedliwy jesteś generale...

— Co znaczą te jakieś wahania? Mów dalej pułkowniku i mów bez ogródek...

— Tak też myślę uczynić generale. Otóż sekretarz prefekta policyi podjął się był właśnie dostarczyć tłómaczenia katastrofy, umówionego przez nas, licznym reporterom, niecierpliwiącym się za kordonem nie puszczającym ich; podjął się również uprzedzić ministra spraw wewnętrznych na wypadek, gdyby się potrzebowało pomocy, gdy naraz wrzawa jakaś się podniosła w stronie wsi. Słychać było okrzyki, wołania. Już oficer komenderujący miał tam iść dla zobaczenia co się stało, kiedy jakiś człowiek, przecisnąwszy się gwałtem przez kordon, przybiegł ku nam z gołą głową, z twarzą zmienioną, wykrzykując żałośnie: «Mój pan! O! mój Boże! mój generał najlepszy! Cóżto z domem się stało? Ani kamienia na kamieniu!» Zatrzymał się, rzucił się na gruzy i począł gorzko płakać. Patrzyliśmy nań w milczeniu, poruszeni jego miłością, zmieszani jego mową, przeczuwając szybkie i pomyślne wyjaśnienie całego położenia tak ciemnego dotąd. — «Kto jesteś, przyjacielu?» zapytał prokurator. Człowiek podniósł głowę, przesunął ręką po oczach, by otrzeć łzy i ukazał nam twarz inteligentną i śmiałą. — «Lokaj generała, panie, na służbie u niego od dwudziestu

— O generale, wcale co innego! Gdybyśmy sto razy powiększyli działanie prochu, używanego w naszych granatach, tobyśmy może otrzymali potęgę niszczącą równą tej, którą ujawnił wybuch pracowni generała de Tremont...

Minister spuścił głowę.

— Tak. To samo właśnie mówił mi on ostatnim razem, gdym się z nim widział w komitecie artyleryi. Był on na drodze do odkrycia, które miało dać naszym armatom wyższość tak stanowczą, iż stalibyśmy się na długo panami zwycięztwa. Walka przeciw nam znaczyłaby się takiem zniszczeniem, wykonywanem dowoli i jaknajdokładniej, że nasza przewaga wojenna stałaby się znów niewątpliwą. Czyżby dla tego nastąpiła katastrofa?

— Twierdzisz zatem generale, że zła wola może nie jest obcą temu wypadkowi?

— Nic nie twierdzę, ale wszystko podejrzewam. Jak pan skończysz sprawozdanie, pomówimy... Cóż dalej?...

— Otóż, generale, gdyśmy przybyli, zastaliśmy odpowiednio do rozkazów wysłanych natychmiast z ministeryjum, kordon wojsk strzegący przystępu do owej posiadłości... Było już tam trzysta do czterystu osób z okolicy, rozprawiających o wypadku, a najwięcej hałasu robili dziennikarze, których przyjechało ze dwudziestu, powozami lub na bicyklach. Klęli oni zawzięcie z powodu, iż nie puszczano ich na miejsce wybuchu, pomiędzy dymiące jeszcze szczątki willi... Prowadził tam jednak komendę oficerek

młodziutki ale ostry, i z nieugiętością iście wojskową traktował tych natrętów. Prawdopodobnie prasa odpłaci nam za to, ale tymczasem dadzą nam pokój. Dobre i to... Na miejscu był tylko sekretarz profektury policyi, prokurator Rzeczypospolitej i szef bezpieczeństwa. Przybyliśmy, mój agent i ja w samą porę. Rozpoczynało się śledztwo...

— Gdzie? w domu?

— Na miejscu tego, co było domem, a obecnie przedstawiało się oczom jako jama rozwarta, w głębi której widniała piwnica z zawalonem sklepieniem i gdzie przy rozbitej beczce wina utworzyła się czerwona kałuża. Ze schodów ani ślad nie został. Stopnie znikły. Kamienie rozbite były na kawałki wielkości jaja gołębiego... Nie potrafiłbym nigdy wyobrazić sobie podobnego rozkruszenia... A przez kaprys niepojęty tego kataklizmu, ostał się kawał ściany, należący jak się zdaje do pralni, z wązkiem oknem, w którego żelaznej kracie zawisł jakiś łachman. Wszyscy ujrzeliśmy jednocześnie ten jedyny szczątek co ocalał w klęsce, a szef bezpieczeństwa uprzedzając innych, zbliżył się ostrożnie do tej ściany grożącej zwaleniem się, dotknął końcem laski niekształtnego łachmana, strącił go, podniósł z okrzykiem zdziwienia i wracając ku nam, pokazał nam z żywością ów przedmiot. Była to ręka odziana jeszcze w rękaw od koszuli i rękaw surduta, urwana od wysokości łokcia, zakrwawiona cała, poczynając na kostki, zczerniała i jakby przepalona.

— Nadzwyczajne rzeczy! zdziwił się minister.

to później.» Staliśmy wszyscy bezradni, nieco rozczarowani tym postępkiem, zwłaszcza, że ciekawość nasza silnie była pobudzona. Może prokurator miał racyję zachowując do dalszego śledztwa wyjaśnienia, mogące wyniknąć z tego odkrycia i nie wyjawiając dowodów mogących mieć znaczenie rozstrzygające. Jeśli mu jednak chodziło o zatrzymanie w tajemnicy wyniku śledztwa, to nie miał szczęścia, bo, w tejże chwili, nasz agent prowadząc dalej swe poszukiwania, usunął z owej ręki podwójny rękaw. Tym razem, niepodobna już było zataić przed nami nowego odkrycia. Na odsłoniętem ciele, między przedręczem a łokciem, ujrzeliśmy tatuowanie, wyobrażające płomieniejące serce, dokoła którego wyczytaliśmy dwa imiona: Hans und Mina, a pod spodem wyraz: Immer, który po niemiecku znaczy: «Zawsze.» — Panowie, rzekł prokurator Rzeczypospolitej, poprawiając binokle, proszę panów o dyskrecyję jak najzupełniejszą. Jedno słowo wygadane o tem, cośmy przed chwilą odkryli, może mieć skutki nadzwyczaj poważne. Może mamy tu do czynienia z zamachem anarchistów? Może przyjdzie nam się doszukiwać jakiego zagranicznego knowania... Sprawa ta przybiera wcale nieoczekiwane rozmiary... Prawdopodobnie, popełniono tu zbrodnię.

— Do stu dyjabłów! rzucił minister. Kiepska to sprawa! nieprawdaż Vallenot? Możeby należało uprzedzić natychmiast prezesa rady...

— Sekretarz prefekta policyi musiał to już uczynić. Widząc, jaki obrót rzecz bierze, nie czekał

końca, lecz wsiadł do powozu i kazał się wieźć na plac Beauvan...

— Co najważniejsze to, aby prasa głupstw nie naplotła. Jeżeli mamy do czynienia z agentami zagranicznymi, bo roboty Trémonta domyślano się w Europie, rzeczą jest niezmiernej wagi starać się nie obudzić czujności, abyśmy mogli spróbować pochwytać sprawców zbrodni.

— Pomyśleliśmy o tem generale i wydano natychmiast rozporządzenia odpowiednie. Trzeba było koniecznie zwrócić opiniję publiczną na fałszywą drogę. Przypuszczenie katastrofy przypadkowej nasuwało się samo przez się. Postanowiono też odrazu, iż w tym sensie będą udzielane prasie wszelkie wyjaśnienia i wiadomości. Generał de Trémont ma uchodzić za oryginała, który pracując nad wynalazkami chemicznemi dla handlu, przez nieostrożność spowodował sam katastrofę, której padł ofiarą.

— Biedny Trémont! Taki poważny, szlachetny, uczony! Ostatecznie... Racyja stanu przedewszystkiem. Ciężko to jednak przyczyniać się do oczerniania starego, zacnego kolegi!..

— Nie zasmucaj się zbyt pośpiesznie, generale, — przerwał pułkownik Vallenot z uśmiechem. — Dalszy ciąg wypadków zawiera w sobie niespodzianki, które bezwątpienia żal twój zmniejszą.

— Co pan sobie wyobrażasz? — rzucił się szorstki szorstki żołnierz, marszcząc brwi. . Nie zamierzasz chyba mówić przedemną źle o moim przyjacielu z lat dziecinnych, towarzyszu broni?..